Nr. 12. Kraków, dnia 22 Sierpnia. Rok 1872.

Wychodzi w **Czwartek**, w objętości najmniej arkusza, przez czas pory kąpielowej od dnia 1 Czerwca do 15 Września.

Bióro Administracyi *w Krakowie*, ulica Różanna nr 413.

Listy, rękopisma i przesyłki pod adresem *Administracyi* lub też Drów *Lutostańskiego* i *Ściborowskiego* w Szczawnicy, albo *Zieleniewskiego* w Krynicy.

Pieniądze na przedpłatę i ogłoszenia przesyłane być winny do **Administracyi** *franco*, najlepiej za przekazem pocztowym.

ZDROJOWISKA

TYGODNIK KĄPIELOWY

WYDAWANY PRZEZ

DRÓW LUTOSTAŃSKIEGO, ŚCIBOROWSKIEGO I ZIELENIEWSKIEGO.

Przedpłata

na pismo „*Zdrojowiska*“ (15 numerów) wynosi:

w Krakowie . . . Złr. 1 ct. 30

z przesyłką pocztową „ 1 „ 50

Numer pojedynczy kosztuje „ 12

Przedpłatę przyjmują w Krakowie: *Administracya* „*Zdrojowiska*“, księgarnia p. *J. Czecha*, *M. Dworski* w Rynku głównym, tudzież *wszystkie Zarządy zdrojowisk krajowych*.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą za miejsce wiersza drobnego (petit) po 6 cnt. oprócz 30 cnt. opłaty stemplowej.

O KĄPIELACH MORSKICH.

(Prof. Beneke z Marburga).

(*A. K.*) Wszyscy zgadzamy się dziś na to, że powietrze i kąpiele morskie należą do najpotężniejszych środków leczniczych. Ale nam bliżéj zastanowić się należy nad różnicą w działaniu powietrza a wody i nad różnicą jaka w działaniu obu tych czynników zachodzi na Bałtyku, morzu Północnem i Śródziemnem.

Ktokolwiek sam na sobie lub na kim chorym doświadczył orzeźwiającego i skrzepiającego wpływu powietrza morskiego w jesieni na jakiéj wyspie morza północnego lub na brzegu południowym, lub wschodnio-południowym Anglii, ten już pewnie wątpić nie będzie, że wpływ ten posłużyć może do usunięcia osłabienia powszechnego, czyby ono było dziedzicznem, czy nabytem. Każdy nawet nie lekarz, wnet pozna ten zbawienny skutek po podniesieniu łaknienia, po przybytku ciężaru, rumianéj twarzy i śnie pokrzepiającym. Powietrze to, jest najdzielniejszym środkiem dla drażliwych, zołzowatych dzieci, dla osób ze skłonnością do gruźlicy, dla kobiet wyniszczonych połogami i karmieniem dzieci, a także dla ludzi osłabionych ciągłą pracą. Nie spodziewajmy się atoli, iżby ten pożądany skutek, miał nastąpić we dwa lub trzy tygodnie. Im silniéj ustrój ucierpiał od wyniszczających siły okoliczności, tym pobyt nad morzem dłużéj przeciągać się powinien. Pobyt ten na miesiące raczéj, niż na tygodnie liczonym być winien.

Co do kąpieli morskich, te już większéj wymagają oględności i wielu znajdzie się chorych, którzy większéj doznają korzyści ze samego używania powietrza, niż gdy zarazem i kąpieli w morzu używają. Jeżeli do tego dołączy się jeszcze utrudzenie zbytniemi przechadzkami, które zwykle chorzy za obowiązek kąpiącego się poczytują, zamiast pokrzepienia, łatwo większego jeszcze doznają osłabienia. Chcąc nabywać siły, należy być oszczędnym w jéj spożywaniu. Kąpać się powinni tacy tylko chorzy, którzy dostatecznie jeszcze posiadają siły nerwowe, do oddziaływania na silny bodziec kąpieli morskiéj, i którzy nieupośledzonem jeszcze trawieniem, zdołają uczynić zadość spotęgowanéj użyciem kąpieli morskiéj potrzebie odżywiania ciała, i których sen, po użyciu kąpieli, nie staje się niespokojnym i krótkim, ale przeciwnie dłuższym, spokojniejszym i prawdziwie pokrzepiającym. Niema stanu chorobowego, któryby bezwzględnie wskazywał kąpiel morską, należy dobrze zbadać osobnicze usposobienie chorego, a nadewszystko brać pod uwagę skutek pierwszych kąpieli, nim się orzeknie o dalszem używaniu onych. Przytem, jak się samo ze siebie rozumie, rozliczać się trzeba z ciepłotą wody i powietrza. Chcąc stosować bodziec nizkiéj ciepłoty wody na skórę, dla jéj pobudzenia, a nie narażać chorego na zbyt silne drażnienie kąpieli morskiéj, można idąc drogą pośrednią, używać obmywania wodą morską i następnie wycierania ciała.

Poszukiwania moje nad działaniem kąpieli morza północnego w r. 1855, wykazały dostatecznie, że przez samo używanie powietrza, a przez kąpiel w mniejszym stopniu, przysparza się przemiany istot azotowych, w skład ciała ludzkiego wchodzących, a zmiejsza się nieco rozchód kwasu fosforowego.

Na śmieszny poniekąd zarzut, że przybytek w przemianie istot azotowych, tłumaczy się przez powiększoną ilość przyjmowanych pokarmów, odpowiadam, że tak na stałym lądzie jak na wyspie morza północnego, zadawalniałem poprostu potrzebę przyjmowania pokarmów, a jeżeli tu potrzeba zwiększoną była na wyspie i to w znakomitym rozmiarze, dowodziło to właśnie wpływu powietrza morskiego. Że mocznik nie spada nam z nieba, lecz przy równym ciężarze ciała, w tym wypadku odpowiadał poprostu przybytkowi spożywanych istot białkowych, tego zda mi się dowodzić nie potrzeba. Piękne badania późniéj przeprowadzone przez Weyricha, Gildemeistera, Zuntza, Röhriga i innych, przekonały nas, że pobudzenie układu nerwowego, czyby ono pochodziło ze strony duszy, czy od podrażnienia nerwów skóry, wpływa nie tylko na przysporzenie parowania wody przez skórę, ale bardziéj jeszcze na wydalenie kwasu węglowego z ustroju. Spostrzeżenia te, wielkiéj są wagi w ocenianiu skutków pobytu w powietrzu mo-

MIĘDZY MAZUREM I KADRYLEM.

Humoreska

PRZEZ

Władysława Sabowskiego.

(Ciąg dalszy).

Gdzie nie ma matki, tam dla konceptspraktykanta chcącego się ożenić jest także o jedną przeszkodę mniéj. Wiedział i o tem nasz bohater z konkurenckiego doświadczenia i zrobienie téj znajomości policzył sobie za nowe szczęście. Był już jak wiemy prawie zakochany w pannie Malwinie, ale należy przecież wszystko przewidywać, a na ostrożności i przezorności nikt jeszcze nie stracił. Mogło się tam nie udać z jakiejkolwiek przyczyny, trzeba było na ten wypadek mieć co innego w zapasie. A panna Melania nie była wcale brzydszym od panny Malwiny aniołkiem. Mniéj wprawdzie wesoła i szczebiotka, za to oczy miała doprawdy bez porównania ładniejsze. Przytem posag prawie równy, ale w dodatku do posagu tytuł starościanki, senatorska dostojność dziatka, wpływy i stosunki, któremi tak ojciec jak dziadek mogli dopomagać dzieciom, wszystko to tak dalece nęciło, że aż się Michał Dudzik obawiał chwilowo, czy to nie za wysokie dla niego progi.

W końcu jednak miłość własna przemogła. Powiedział sobie: „dlaczegóżby nie?“ i zadecydował, że trzeba z panną Melanią dyplomatyzować, nie narażać się niczem ani jéj ani dziatkowi, starać się o pozyskanie jéj sympatji, ale główne zabiegi konkurenckie skierować ku pannie Malwinie, bo z tą sprawa zdawała się łatwiejszą.

Czytelniczki zgorszą się tem niezawodnie, ale cóż robić? muszę opowiadać wszystko jak było, — trafiają się i takie Lowelasy pomiędzy konceptspraktykantami.

Była co prawda i na tém drugiém niebie naszego praktykanta konceptów niejaka chmurka. Stefan Szwarc był nieco za blisko panny Melanji. Starościanka za bardzo go lubiła, oficiał oficjalnie znajdował się wszędzie gdzie ona, był stałym *cavaliere servanto*. Nie odebrało to jednak odwagi naszemu bohaterowi, bo gdzież panna starościanka po ojcu i senatorówna po dziadku mogłaby przenieść nad polskie nazwisko jego jakieś dość pospolite nazwisko niemieckie?

Państwo Muszkiccy mieszkali w sąsiedztwie zakładu górnego a pani Krzyńska na dole, można więc było przy niejakiéj zręczności prowadzić konkurencję podwójnie, a ożenić się w końcu gdzie się uda.

Ułożywszy sobie taki plan, godny głowy prawdziwego dyplomaty, starał się nasz bohater, zająć swoją osobą pannę Melanię i sam już zaczął z nią rozmowę, która niedługo doszła do zapytania:

— Czy pani lubi mazura?

— Jestem polką, a to narodowy taniec panie, odpowiedziała starościanka.

— Nie pochlebiając sobie, — odrzekł na to nasz bohater, — należałem w Krakowie do najpierwszych mazurzystów, a w naszych czasach tradycja dobrego mazura ginąć już zaczyna, proszę pani.

Kiedy tak, to pan nam musisz poprowadzić mazura na pierwszym wieczorze pod zameczkiem, — rzekła starościanka, — czy zgoda, panie?

— Gdyby mi pani przyrzec raczyła, że go będę miał zaszczyt tańczyć z panią, czuję, że w takim razie daleko lepiéj potrafiłbym wywiązać się z tego zadania i zadowolnić towarzystwo.

— W takim razie chętnie panu służę, — przyzwoliła uprzejma starościanka, a przyzwoliła z tak czarownym uśmiechem, że nasz bohater zupełnie już nie wiedział czy w niéj, czy w pannie Malwinie jest zakochany.

Tryumf jego był tem większym, że zdawało mu się iż słysząc tę umowę kolega oficjał, spojrzał na niego wzrokiem jadowitéj żmii.

— Dobrze idzie, mówił do siebie wyszedłszy od państwa Muszkickich, — pobyt u wód nie będzie stracony, jedna lub druga musi być moją.

To też, gdyby się nagle dowiedział, że został zamianowany konsyliarzem, nie patrzałby zapewne na świat z tak wysoka, jak teraz, gdy się czuł pewnym szczęścia które długo mu kazało czekać na siebie, ale nareszcie ukazało mu się dubeltowe, jak słońce oglądane przez kryształ rubinu.

Radość ta jednak nie trwała długo. Nie ma róży bez cierni, nie ma światła bez cieni i nie ma szczęścia bez przeciwności nawet dla konceptspraktykantów.

Pewnego dnia, wkrótce po owych dwóch rozmowach, Michał Dudzik wyszedł rozpromieniony na przechadzkę. Przeczucie mu mówiło, że spotka którąś z dwóch dam swoich myśli. Którą? — wszystko mu było jedno, jak człowiekowi od którego wyłącznie zależy w jakiéj sprawie decyzja, a który mozolić się nad nią nie chce, widząc w każdem postanowieniu równą korzyść dla siebie, więc zdaje rozstrzygnięcie na los.

Przeczucie tą razą go myliło. Nie spotkał żadnéj damy, tylko jednego z dwóch waletów, — Kaplickiego, kręciciela pigułek.

— Wiesz, że jutro wieczorek w Pałacyku? — zagadnął go farmaceuta.

— Jakto?... już jutro?... co za szczęście!...

— Więc będziesz?

rza północnego i kąpieli w témże morzu, doznajemy silnego podbudzenia układu nerwowego skóry, od silnych prądów wiatru tam panującego. A praca mięśniowa przy przezwyciężaniu oporu, jakiego doznajemy ze strony tego silnego wiatru, zwiększa koniecznie wspomniane podbudzenie. Co do saméj kąpieli, ta mało się przyczynia do spotęgowania przemiany istot azotowych. Przeciwnie zaś podnieca kąpiel morska przemianę istot pozbawionych azotu. Nader czynną również jest pobudka psychiczna w obec nieporównanego z niczem, pysznego widoku coraz odmiennego morza i wspaniałego rozbijania się bałwanów o brzeg morski, wraz ze silnem odbiciem światła od morza dla nie przywykłego do tych zjawisk mieszkańca śródziemnych krajów.

Wszystkie te bodźce, tak są liczne i potężne, że w ich stosowaniu do nowo-przybyłego, należytą, a bardzo oględną ostrożność i umiarkowany wybór zalecać potrzeba. Najdzielniejszą stroną pobytu u brzegów morskich w celach leczniczych jest właśnie to, że używanie powietrza morskiego nawet przy zupełnym spoczynku ciała, już tyle dostarcza bodźców schorzałemu, jak w żadném inném zestawieniu kosmicznych i atmosferycznych okoliczności, i o tem przy tego rodzaju leczeniu nigdy zapominać nie należy.

Pobyt na brzegach Baltyku, podobnie wpływa na zdrowie ludzkie, tylko zdaje się w mniejszym nieco stopniu. Brak wysokich bałwanów, mniejsze cokolwiek nasycenie powietrza solą, wraz z pięknemi lasami bukowemi nad sam brzeg morza rozciągającemi się, zmieniają poniekąd zbiór wpływających na człowieka bodźców, właściwym brzegom morskim. Niemniéj przez to wielu znajdzie się chorych, a zwłaszcza kobiet i dzieci, które z największym pożytkiem baltyckiego powietrza morskiego i kąpieli używać będą.

Zupełnie inaczéj ma się rzecz na brzegach morza Śródziemnego a znowu inaczéj w strefie gorącéj np. na Maderze. Zamieszkanie tych miejsc, zalecamy chorym li tylko w porze zimowéj i wiosennéj. Co do mnie samego, znam tylko uzdrowiska położone od Marsylii do Genui, po brzegu morza Śródziemnego. Powietrze tu nie posiada tych rzeźwiących przymiotów, o jakich wspominaliśmy mówiąc o morzu północném. Co się tyczy Madery, którą słusznie anglicy ze względu ciepłéj wilgoci porównywają ze szklarnią, i przypisują jéj wpływ zwątlający, tak że przeciwstawione Maderze brzegi zatoki Genueńskiéj mogą być jeszcze uważane za skrzepiające. Niektóre z nich, jak np. Cannes i bezwzględnie mogą poniekąd być uważane za skrzepiające, ale większa onych część jak np. część Niccy (Nizza) nad samem morzem położona, raczéj wpływ, rozprzęgający nerwy, a nie wzmacniający wywiera. Rażąca zachodzi różnica między brzegami morskiemi północy a śródziemnemi, w tém mianowicie, że powietrze w Niccy i Mentonie jest względnie tak suchem, iżby wątpić czasem przychodziło, że się te miejsca znajdują w pobliżu tak ogromnego zbiorowiska wody. Pochodzi to zapewne ztąd, że silne promienie ciepła od rozpalonego lądu, podnosi pary wodne wznoszące się od morza, i dopiero u chłodniejszych szczytów łańcucha gór Alp morskich zgęszczać im się pozwala. O dziwnéj czystości i przezroczystości niższéj warstwy powietrza w tych stronach, najlepsze można powziąść wyobrażenie, gdy się przekonamy własném okiem jak wyraźnie z zatoki między Niccą a Mentoną, widzieć można wszystkie zarysy gór śniegiem pokrytych, na wyspie Korsyce. Uzdrowiska te nad morzem Śródziemnem, nieporównaną przedstawiają korzyść dla chorych, którym chcemy umożebnić pobyt na wolnem powietrzu nawet w czasie miesięcy zimowych. Pobyt w nich jest nieocenionym dla osób starszych, dotkniętych zastarzałemi nieżytami oskrzelowemi, dla niewiast blednicę cierpiących w porze rozwijania się, dla wyzdrowieńców po ciężkich chorobach, zwłaszcza po przebytém zapaleniu opłucny z wysiękiem. Gdy zaś spostrzegamy tam nieraz u dzieci słabych od urodzenia, pomimo najtroskliwszego chodowania i karmienia, powstające nabrzmienia gruczołów chłonicznych i onych owrzodzenia, a nawet przewlekłe nasięki płuc, niebędziemy zaiste mogli wierzyć; w skrzepiające przymioty powietrza onego. Spostrzeżenia podobne nie zdarzają się prawie nigdy nad brzegami mórz północnych i na wyspach śród nich pomieszczonych

Najpowszechniéj znanemi uzdrojowiskami morskiemi są: wyspy Helgoland, Sylt, Norderney, Borkum, a na brzegach niederlandzkich Schweningen, Blankenberghe i Ostenda. Téj ostatniéj przed wszystkiemi innemi pierwszeństwo oddajemy, zwłaszcza dla pysznéj przechadzki na obszernie założonym wybrzeżu, dla dalekiego widnokręgu i doskonałych w każdym względzie urządzeń dla kąpiących się gości. Zachwycającym jest tam widok morza, a powietrze tak świeże i rzeźwe, tak przemagającym otoczenie morskie, że gdyby nie widok domów tuż zabudowanego miasta, nigdybyś nie powiedział, że się tak blisko miasta znajdować możesz. Ujemną stroną Ostendy jest drożyżna i zbytni natłok, z trudnością tam przychodzi usunąć się od tego zgiełku i wynaleźć sobie spokojniejsze w małym kółku odosobnienie. Schweningen pod tym względem jeszcze jest gorsze, gdzie na przechadzce bardzo szczupłéj cała publiczność, zdwojona jeszcze przyjezdnymi z Hagi, tłoczy się przed wielkim Hôtel-des bains. Kto niechce długie godziny przepędzać przy stołach gościnnych, ten na lichéj poprzestać musi strawie. Jednem słowem brakuje tam swobody.

Całkiem inaczéj mają się rzeczy w kąpielach na brzegach morskich angielskich; owszem, Brighton może jeden wyjąwszy, wręcz przeciwne zachodzą stosunki. Brighton tak dalece jest zarażony wielkomiejskim zbytkiem, że go zaledwie do uzdrowisk zaliczać można. Z własnego doświadczenia znane mi są kapiele nadbrzeżne w Margate, Ramsgate, Dover, Hastings, St. Leonards, Eastbourne, Portsmouth, Southampton; wyspa Wight i na niéj różne miejscowości nadbrzeżne. Margate na samym końcu południowego brzegu Tamizy, ma około 15,000 mieszkańców i słynie od dawnych czasów zdrowem powietrzem. Skały wapienne otaczające miasto z jednéj strony, pokryte są piękną murawą. Z Dovru za godzinę koleją żelazną przyjeżdża się do Margate, cała okolica urodzajna, doskonałemi żwirówkami przecięta do pięknego ogrodu podobna. Kto nie

---

— A jakże? — wszak panna Malwina przyrzekła mi pierwszego kadryla..:

— No pamiętaj.

— Dziwny jesteś... jakże mógłbym zapomnieć?

— Ba jak?... — uśmiechnął się Kaplicki,— przypadki po ludziach chodzą, a po was urzędnikach szczególniéj... potrafiliby coś o tem powiedzieć interesanci co depczą po biórach nadaremnie. Ale uważasz, jak nam skrewisz, to będziesz miał ze mną do czynienia.. utłukę cię na proszek w aptekarskim moździeżu...

To powiedziawszy Gucio Kaplicki poszedł dalej, a nasz bohater pozostał sam i patrzył za nim z politowaniem.

— Żal mi go, — mówił do siebie, — boska Malwinka musiała mu rozkazać, żeby mnie sprowadził na wieczorek koniecznie... nalega na mnie, bo chce jéj się przysłużyć, i przysłuży się jéj pewno, ale nie sobie.

Uśmiech litościwéj ironji towarzyszył tym myślom, z których rozbudziło naszego praktykanta konceptów mogącego z czasem zaawansować na całkowitego koncepistę, lekkie dotknięcie ramienia.

Obejrzał się. Stał przed nim Stefan Szwarc.

— Jak się masz oficyale?

— Mniejsza oto jak ja się mam, jak ty się masz i jak się oba mamy . . . ważna wiadomość.

— Cóż takiego?

— Jutro zabawa tańcująca pod Zameczkiem.

— Ale cóż znowu?...

— Jakto co?.... powtarzam ci, jutro wieczór pod Zameczkiem.

— W Pałacyku, chciałeś powiedzieć.

— Otóż masz!... ja swoje, a on swoje!.... powtarzam Ci po raz ostatni, że pod Zameczkiem.

— Ależ Gucio Kaplicki mówił mi przed chwilą, że w Pałacyku.

— Gucio Kaplicki.... Pigułka!.... tak, tak, nie przeczę temu, w Pałacyku pigułki kręcić się będą, a my na górze tańczyć sobie będziemy.... zrozumiałeś?

— Ani trochę. Miałyżby być dwie zabawy jednego dnia?...

— Nareszcie się domyślił!.... Naturalnie!....

— Otóż właśnie, że to mi się nienaturalnem wydaje.... po cóż rozpoławiać towarzystwo?

— Żeby oddzielić mleko od śmietanki, ziarno od plew, pigułki z rumbarbarum od....

Tu zająkał się pan oficyał. Brakło mu stosownego porównania na razie.

— Od niewiem od czego, wreszcie — dodał po chwili — zresztą nie nam rozbierać te sprawy.... Tak rozporządzono, winniśmy przyjąć fakt bez szemrania. Będziesz pod Zameczkiem, nieprawdaż?.... Przyrzekłeś pannie Melanii, że poprowadzisz mazura.... będzie tańczyła z tobą...

— Co za nieszczęście! — jęknął konceptspraktykant.

Jakto? zuchwalcze, ty śmiesz to nazywać nieszczęściem, że panna Melania....

Mówiąc te słowa Stefan Szwarz był zaperzony naprawdę.

— Ale gdzież tam! — przerwał mu Michał Dudzik — niezrozumiałeś mnie.... owszem.... powiedziałem szczęście.... tylko że....

— Nie ma żadnych „tylko że“, przyrzekłeś, musisz być pod Zameczkiem, albo ze mną będziesz miał do czynienia. Będziesz lub nie, decydujesz się zaraz!...

Bohater nasz spojrzał na oficyała. Miał oficyalną minę widocznie nie myślał żartować.

— No, raz, dwa, trzy.... będziesz czy nie? powtórzył.

Nie wiadomo czy wiatr zawiał od gór chłodniejszy, dość, że coś podobnego do dreszczu przebiegło praktykanta konceptów.

— Będę — odpowiedział cichym głosem....

— No, to dobrze, pamiętaj i bądź zdrów, odrzekł na to straszny oficyał, który niedarmo widać był imiennikiem człowieka co proch wynalazł.

Zakręcił się i poszedł dalej. Michał Dudzik pozostał sam, zmieniony w posąg przerażenia.

Wymowniejszego pióra potrzeba niż moje, ażeby opisać szczegółowo, co się działo w duszy Michała Dudzika od chwili, jak się dowiedział téj okropnéj prawdy, że towarzystwo u wód dzielić się zwykło na koterye, które z sobą rywalizują i walczą, i że wyprawieniem dwóch zabaw jednego dnia koterye te stoczały z sobą walną bitwę.. o liczbę par tańcujących.

Nie obchodziły go zupełnie losy téj bitwy, obojętnem dlań było, która strona zwycięży, przerażała go tylko ta nieszczęsna, pewność, że w téj batalii zginie, jeśli się nie rozpołowi jak światło w rubinowym krysztale.

Gdyby nie farmaceuta i nie oficyał rzuciłby się zamknąwszy oczy na jedną lub drugą stronę, poświęciłby starościankę dla właścicielki ziemskiéj, kamienicę w Krakowie dla gotówki, Pałacyk dla Zameczka, mazura dla kadryla albo przeciwnie, ci dwaj jednakże straszliwi egzekutorowie przyjętego względem panien zobowiązania, nie pozwalali o tem ani pomyśleć. Cokolwiek pocznie, czekała go awantura niechybna.

Zbytecznem byłoby mówić, że téj nocy nie spał prawie, a jeśli zmrużył oko dręczyły go mary straszliwe. Zbytecznem byłoby mówić, że nazajutrz rano pobiegł do miejscowéj kaplicy i modlił się gorąco, żeby jaka kometa zawadziła o świat, i swą miotłą zmiotła Pałacyk lub Zameczek jeszcze tego dnia przed wieczorem.

lubi lub nie może chodzić piechotą, znajdzie tam na swoje usługi wszelakiego rodzaju większe i mniejsze powozy. Podczas deszczu służy za miejsce dogodne dla przechadzki, obszerny pomost przystani, tak zwana „Jetty“.

KORESPONDENCYE Z ZAKŁADÓW ZDROJOWYCH.

Szczawnica w Sierpniu.

Jeżeli się nie mylę to dotąd żaden korespondent tegoroczny nie zaczepił c. k. poczty, chociaż ta poważna i dobroczynna instytucya żartuje sobie najwyraźniéj z gości Szczawnickich, a mianowicie chorych, którzy z zaufaniem oddają swe osoby i pakunki urzędowym wozom pocztowym. Nie mówię już o dodatku do i tak wysokiéj opłaty pocztowéj, składanych niby to na owies, chociaż każdy uczciwy góral może zapewnić c. k. instytucyę, że owies tego roku ze wszystkich tworów organicznych najlepiéj wychodzi, bo deszcz, który jest plagą dla chorych i zdrowych gości i podróżnych, obdarza go pożądanym wzrostem i obfitością ziarna. Dopłata więc na owies jest w tym roku przynajmniej oczywistą ironią, drwinami z poczciwych p. t. pasażerów. Ale na domiar tych drwin c. k. poczta zaniechała prostej drogi do Szczawnicy, która i tak nie jest zbyt krótką i wygodną i obwozi biednych chorych aż przez góry Izdebnickie, które znowu nie przedstawiają nic tak dalece ciekawego, ażeby trzy mile niepotrzebnie tłuc kości i opłacać na domiar złego ten dowolny dodatek podróży. Posiadłośc księżnéj Montlear może być z wielu względów ciekawą dla c. k. poczty, ale nie dla chorych, którzy radziby co prędzéj wydobyć się z pudła pocztowego i wcale nie wymagają takiego obwożenia po szerokim świecie jak np. niektóre gatunki piwa, bo i tak w stanie dojrzałym dojeżdżają do miejsca kąpielowego, tak dojrzałym, że im się nawet chatki Szczawnickie wydają ponętnemi schronieniami. Quod licet Jovi, von licet bovi. Że niebo drwi tego roku z gości kąpielowych skrapiając ich co chwila obficie, niby bielące się płótno, nie idzie zatem aby i wolnowozy (sic) pocztowe bawiły się kosztem podróżnych, bo mówiąc ulubionym językiem c. k. poczty In Geldsachen hört die Gemüthlichkeit auf, a tu nietylko o kieszeń, ale i o zdrowie chodzi.

Z tego com tu napisał o c. k. poczcie widzicie państwo, że jestem na wszystko zdecydowany, a rzuciwszy się na poważną urzędową instytucyę nie myślę folgować nikomu, tym więcéj że niepogoda nabawiła mnie kataru, bólu głowy i t. p. dolegliwości, które nie przyczyniają się do słodkiego usposobienia. Takie samo usposobienie zdaje się panować u przeważnéj części gości Szczawnickich i pobudza ich do coraz większéj zaciętości i coraz większego rozdziału na kółka i kółeczka, które rzucają sobie na deptaku i wszędzie gdzie się tylko spotkają spojrzenia zabójcze lub pogardliwość stosownie do okoliczności. Stosuje się to oczywiście głównie do świata niewieściego, chociaż i płeć brzydka nie grzeszy towarzyskością. Jakież to nudy tam być muszą, powiedzą mieszkanki Krynicy, Iwonicza i innych zakładów rywalizujących ze Szczawnicą. Otóż tu zachodzi gruba omyłka. Przeciwnie bawimy się w najlepsze, bo bawimy się na złość pogodzie, ludziom i kółeczkom, na złość samym sobie, dość, że tańczymy przynajmniéj cztery razy na tydzień i tańczymy z taką ochotą i zapałem, że lekarz rozpędzający reunion lub bal na spoczynek, musi się uzbroić nietylko w cierpliwość ale we wszelki wojenny rynsztunek, który mu nazajutrz bardzo przydać się może przy rycerskim animuszu ożywiającym młodzież tutejszą.

Jak zawsze i wszędzie w Polsce tak i tutaj dzielimy się nibyto na arystokratów i demokratów, czyli mówiąc po Szczawnicku na śmietanę i nieśmietanę. Rozdział ten jest jak zwykle bardzo dowolny, bo tak jak w życiu pospolitem bardzo trudno rozróżnić mleko od śmietany, mianowicie jeżeli mleko jest niezłe a śmietana nie tęga, tak też i w znaczeniu przenośnem nieda się ściśléj oznaczyć granicy pomiędzy tą częścią towarzystwa, która rzeczywiście kwalifikuje się na masło, a tą która jeszcze do tego stopnia dojrzałości nie doszła.

Podług mego widzenia rzeczy zachodzi właśnie w Szczawnicy niepomierna trudność, bo jak od góralek tutejszych dobréj śmietany dokupić się niepodobna, tak też trudnoby było zebrać z naszego towarzystwa choćby mały garnuszek nie cuchnącéj niczem śmietanki. Przepraszam bardzo wszystkich tych, którzy mają pretensyą do pływania po wierzchu, ale ja widzę tylko dość niezłego mleka i nic więcéj, może być, że mam za nadto dobre lub złe wyobrażenie o śmietance, w takim razie proszę mnie przekonać wielkością rodu, wielkością majątku, lub osobistemi zasługami, bardzo proszę!

Ale kto stara się koniecznie bawić w materyał na masło, niech mu to idzie na zdrowie, nie widzę dla tego powodu bawienia się na złość, wyłączania się i gniewania, jednem słowem robienia głupstw dla tego, że komuś się podoba robić głupstwa. Ale to już taki nasz zwyczaj, że zamiast śmiać się tam, gdzie jest pora i sposobność potemu, wolimy się zżymać i rywalizować nawet w śmiesznościach. A dalipan szkoda, bo jeżeli kiedy to tego roku przy licznym napływie gości, Szczawnica powinna być wesołą.

Młodzieży obojéj płci nie brak, ładne twarzyczki co chwila przesuwają się na deptaku i na Miodziusiu, a w czasie pory deszczowéj naliczyłem z jakie dwadzieścia par wcale nieszpetnych nóżek, które muszą wybornie pracować w mazurze i kadrylu. Zauważyłem nawet, że niektóre panie, tak już przyzwyczaiły się do niepogody, że ostrożność podnoszenia sukienek, zachowują na wszelki wypadek nawet wśród suszy, zwyczaj chwalebny, świadczący o oszczędności tych pań i wybornéj robocie warszawskich szewców. (*C. d. n.*)

Truskawiec d. 16 Sierpnia.

W korespondencyach które wasze czasopismo umieszcza znajdujemy, zpopularyzowane wskazówki użycia wód, zachowania się dyetycznego w ciągu użycia tychże; spotykamy się

RUCH OSÓB W ZDROJOWISKACH KRAJOWYCH.

C. K. ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY w KRYNICY.

XI. LISTA GOŚCI

przybyłych do Krynicy od d. 10go do 18go Sierpnia 1872 r.

789. Firich Edward, Dr. prawa i prof. uniw. Jagiel. z familią i służbą z Krakowa — przyb. 7 Sierp. osób 6 — mieszka pod Trąbką.

A już najzbyteczniejszem byłoby mówić, że przez ten dzień, zbladł, schudł, zmizerniał i przed wieczorem dnia następnego wyglądał jak największy cherlak z pomiędzy koncepts-praktykantów przedlitawskich.

Bo chwila dwóch zabaw się zbliżała, a on jeszcze nie był zdecydowany i jeszcze nie wynalazł środka, jakby się wywikłać z nieszczęścia.

Zmrok już zapadł gdy mu błysnęła myśl genialna.

Uczuł się lżejszym podskoczył, rozpogodził się i wyprzystojniał w jednéj chwili.

Przypomniał sobie opowiadanie pewnego kolegi, który był raz w Warszawie podczas karnawału i tam przy pomocy wynajętych sanek znajdował się na siedmiu wieczorach tańcujących w przeciągu dwóch wieczorów, a raczéj dwóch nocy astronomicznych.

Kiedy w Warszawie siedem może pomieścić się w dwóch, dlaczegóżby u wód dwa nie miało się pomieścić w jednem?....

Postanowił sobie pójść w ślady owego warszawskiego bywalca i rozwiązać na jego sposób na pozór nierozwiązalne zagadnienie arytmetyczne.

— Wynajmę sobie — myślał — najrączejszego na całe zdrojowisko rumaka... pojadę do Pałacyku, odtańczę kadryla jak anioł, potem szybszym od wichru galopem udam się pod Zameczek, poprowadzę mazura, aż się iskry będą sypały, potem wyjdę niby się ochłodzić i znów odwiedzę Pałacyk i znów Zameczek i tak daléj, dopóki nie uwięzgnę przy téj, któréj pierwszéj będę mógł powiedzieć: „Kocham cię, pani!“

Plan ułożony natychmiast wszedł wykonanie. Najrączejszy na całe zdrojowisko rumak okazał się zwykłą góralską szkapą, na któréj szybszy od wichru galop możeby nie wyścignął wiejskiego podrostka mającego zdrowe nogi. O siodle *comme il faut* nikt na miejscu niemiał wyobrażenia, niektórzy dziwili się nawet, że ludzie nie oklepem jeździć potrafią... Drobnostki te jednakże naszego bohatera nie zraziły.

Ufał on wiele w swój talent ekwitacyjny. Wziął swego czasu cztery lekcye w szkole jeżdżenia pana Piechockiego w Krakowie, zdarzyło mu się potem kilka razy paradować przez godzinę za rogatką mogilską na wynajętym Bucefale, miał więc trochę teoryi i trochę praktyki, na wygodnem siodle możeby się trzymał niezgorzéj, oklep nigdy nie jeździł, liczył jednak wiele na intencyę i na wpływ przekonania, że od rączéj jazdy cała przyszłość jego zależy.

Gdyby to przekonanie jeźdźca chciało się udzielić koniowi, byłoby może wszystko wypadło inaczéj. Koń jednak doskonały do jeżdżenia po górach pomiędzy przepaściami, przekonanym był, że i po gładkiéj drodze tak ostrożnie jak po skałach chodzić należy...

Mimo to bohaterowi naszemu, który wierzył jak najmocniéj w skuteczność obmyślonego środka, zdawało się w pierwszéj chwili, że podjezdek pędzi jak błyskawica.

Gdy przybył na swym wiatronogu do Pałacyku, zabawa była już rozpoczęta. Przedstawił się pannie Malwinie, ponowił zaproszenie do kadryla, złowił miluchny uśmiech, pokazał się strasznemu farmaceucie, przetańczył jedną polkę, upewnił się między młodzieżą, że kadryla nie będzie aż za godzinkę, potem wymknął się, skoczył na konia i „chmury z drogi! wichry z drogi!“ pocwałował truchtem pod Zameczek.

Tu odbyła się ta sama ceremonia przedstawienia, ponowienie zaprosin, złowienie uśmiechu i pokazania się oczom okropnego oficyała. Przetańczywszy jednego walczyka, upewniony, że mazura nie będzie chyba za parę godzin, wysunął się znowu cichaczem i dosiadłszy wichrolotnego zwierzęcia puścił się na dół.

W połowie drogi stanął.

Czy mu w głowie szumiało? czy się los sprzysiągł przeciw niemu?

Zdawało mu się najwyraźniej, że go z pod Zameczka dobiegają dźwięki mazura: tam ta dam tam! tam tam! tam tam! tam tam! i tak daléj.

Nieszczęście! Musiano chyba zmienić program tańców, bo im bardziéj się wsłuchiwał tem dźwięki były wyraźniejsze.

Zdecydować się i zawrócić było dziełem jednéj chwili.

Teraz dopiero spostrzegł, że błyskawiconogi rumak wlecze się powoli jak smoła.

Robił co mógł, żeby go zachęcić do szybszej jazdy — daremnie.

Pot przerażenia kroplami występował mu na czoło, nie ujechał jednak stu kroków, gdy muzyka wyraźnie ucichła. (D. n.)

z pomysłami dążącymi do ulepszenia stosunków zdrojowych, mało jednak jest tam wiadomości z właściwego życia towarzyskiego, a wszakże to udzielanie sobie nawzajem tych wiadomości powinnoby być dość interesującem. Czynię więc ten krok, aby wam i publiczności zdrojowej opowiedzieć czem się w ostatnich dwu tygodniach zajmowano w niewielkim Truskawcu, wśród nielicznego grona bawiących tu gości.

Oto rzucono myśl urządzenia czegoś na korzyść oświaty ludowej i w jednej chwili, w godzinie porannej, wśród picia wód, zawiązał się komitet, uprosił panie do współudziału, i ułożono program festynu ogrodowego z następującym wieczorem z tańcami,

Kółko towarzyskie niemające zbyt wiele rozrywki z całym zapałem rzuciło się do roboty, panowie jedni przygotowując co było potrzebne, znosząc się z pobliskiem Drohobyczem, drudzy towarzysząc paniom w zbieraniu fantów i pieniędzy, a nawet dziatwa była zajętą, zwijając przez dni kilka papierki do gry fantowej. Zapowiedziany na d. 4 b. m. festyn rozpoczął się wystrzałami w moździeżów, na dwóch panujących wzgórzach, i wszystko wyruszyło przy sprzyjającej pogodzie do otaczającego główne źródło Maryi ogrodu. Zdrój sam który pokryty jest piętrową altaną, użyto w ten sposób, iż na górze urządzono wystawę fantów gustownie w wieńce przybranej altanie, u drzwi zaś wchodowych na dole urządzono bazar chłodników i cygar których sprzedawaniem zajęły się piękne panie.

Dwie muzyki, kąpielowa i z pobliskich żup Stebnika naprzemian w różnych miejscach parku grały przeważnie narodowe kompozycie, a na wielkiej polanie wśród parku urządzono dla ludu igrzyska. Muzyka trzecia włościańska zgromadziła wnet liczne koło gotowych do tańca parobków i dziewek, którzy jak wszyscy włościanie wstęp mieli wolny, chłopcy z zapałem rzucili się na wysoką jodłę na której szczycie ponętne dla nich zawieszono podarki, inni znów próbowali swej zręczności, na kilku przygotowanych ku temu przyrządach, kusząc się o przeznaczoną nagrodę. Mnóstwo widzów otaczało każdy z tych przyrządów wymagających pewnej ekwilibrystycznej zręczności, a każdej nieudałej próbie huczne towarzyszyły śmiechy, lub brawa, jeżeli się sztuka udała.

W okolicy zdroju wzięto się do gry fantowej, w której wszyscy udział brali, żydzi, chłopi, słowem co było na miejscu.

Bo też fanty były dosyć zachęcające. Zkąd że je wzięto spytacie? Oto sklepy galanteryjne z Drohobycza na wezwanie dostarczyły mnóstwa eleganckich drobiazgów, a ochota była tak szczerą, że w przeciągu dwóch dni uzbierano ich przeszło 250.

Podnieść tu muszę że bawiący tutaj starozakonni nietylko chętnie dostarczyli fantów, i datków pieniężnych, ale pominięci przypadkiem, sami zgłosili się do członków komitetu z ofiarami, było takich wielu, którzy i fanty dali i pieniądze, i w grze udział biorąc, przyczynili się hojnie do osiągnięcia celu.

Tak pięknie rozpoczętą zabawę przerwał ulewny deszcz, który wiele osób dążących z okolicy na tę zabawę lub w drodze zaskoczył, albo zniewolił do pozostania w salach zakładu, niedozwalając im zdążyć do parku.

O zmroku spalono ognie sztuczne które nieco zamokły, kolumnada domu gościnnego zajaśniała kolorowemi lampionami, a o godz. 8 rozpoczęto tańce. Niezapomnieliśmy jednak, że nazajutz był 5 Sierpnia, to też przed północą zakończono bal odegraniem humnu „Boże coś Polskę“, poczem wszystko ucichło.

Pomimo iż burza przerwała całą zabawę, i znaczną wyrządziła szkodę w dochodach, jednak, po zapłaceniu kosztów urządzenia które z górą 100 zł. wyniosły, odesłano do centralnego komitetu 532 zł. Daliśmy dowód że przy słabych siłach ale szczerej chęci, niejedno pożyteczne da się u nas przeprowadzić.

Czy też nasze pierwszorzędne zdrojowiska jak Szczawnica i Krynica na nic podobnego się niezdobędą? czy też właśnie dla tego że tak wiele mają gości, tak trudno tam o jakiś czyn viribus unitis? *Rr.*

							mieszka
790.	Feuerman Mundre, żona kupca z Warszawy	przyb.	8	Sierp.	osób	1	u Braunfelda.
791.	Siegenfeld Zofia, artystka z Marią Siegenfeld z Warszawy	„	9	„	„	2	pod Góralem.
792.	Terczeński Józef, krawiec z Tarnowa	„	10	„	„	1	u Krajewskiego.
793.	Hr. Drohojewska Maria, włas. dóbr z Krukienic (Mościska)	„	„	„	„	1	pod Warszawą.
794.	Sokulska Romania, żona inżyniera z Liska	„	„	„	„	1	pod Pagatem.
795.	Nieszkowski Zdzisław, Dr. medyc. z Tarnowa	„	„	„	„	1	„ Krakowiakiem.
796.	Aleksandrowicz Chaje, żona kupca z Gorlic	„	„	„	„	1	„ A.
797.	Herbst Sprince, żona kupca z Nowego Sącza	„	„	„	„	1	„ „
798.	Nelken Zlate, „ „ Brodów	„	„	„	„	1	„ „
799.	Horowitz Mozes Feiwel, kupiec z Krakowa	„	„	„	„	1	„ „
800.	Zabre Cipere, mydlarz z Królestwa Polskiego	„	„	„	„	1	„ „
801.	Pam Anna, żona kupca z Krakowa	„	„	„	„	1	„ „
802.	Maliniak Helena, żona kupca z Krakowa	„	„	„	„	1	„ „
803.	Ringer Anna, „ „ „	„	„	„	„	1	„ „
804.	Grünzweig Adela, żona kupca ze sługą z Krakowa	„	„	„	„	2	„ „
805.	Gleicher Rachel „ „ z Liska	„	„	„	„	1	pod Aniołem.
806.	Scheinbach Taube, „ „ „	„	„	„	„	1	„ „
807.	Dim Ewa, żona kupca ze sługą z Liska	„	„	„	„	2	„ „
808.	Dałed Cirle, „ „ z familią i sługą z Krakowa	„	„	„	„	5	„ A.
809.	Dąbrowska Wanda, żona agenta z Domiecką Łapińską z Nowego Sącza	„	11	„	„	2	„ Zamkiem.
810.	Krylowski Michał, c. k. oficyał dyr. pol. z Krakowa	„	„	„	„	1	pod Trąbką.
811.	Wiśniewski Adam, adjunkt sądowy z Wojnicza	„	„	„	„	1	„ „
812.	Jaraczewski Zygmunt, właścic. dóbr ze służącym z Poznania	„	12	„	„	2	„ Trzema różami.
813.	Kossowska Klementyna, obywatelka z Maryą Dłuską z Ukrainy	„	„	„	„	2	„ „ „
814.	Lipkowska Cezaryna, obyw. z fam. i boną z Ukrainy	„	„	„	„	4	„ „ „
815.	Sakowicz Jakób, obywatel z żoną z Polski	„	„	„	„	2	„ Ułanem.
816.	Kronfeld Helena, obyw. z matką z Jasła	„	„	„	„	2	„ Pagatem.
817.	Steinhaus Felicya, żona kupca że służącą z Jasla	„	„	„	„	2	„ „
818.	Sciborowska Julia, żona Dr. medycyny z familią i służącą z Krakowa	„	„	„	„	4	„ Opatrznością.
819.	Wysocka Walerya, obyw. z córką z Warszawy	„	„	„	„	2	„ „
820.	Karpiński Antoni, aptekarz ze synem z Rzeszowa	„	„	„	„	2	u Praisika.
821.	Prytwitz Artur, obywatel z Królestwa Polskiego	„	„	„	„	1	u Kowalewskiego.
822.	Bajer Henryk, właśc. dóbr z Aleksandrem Bajer z Królestwa Polskiego	„	„	„	„	2	„ „
823.	Schifeldrim Malke, handlarka ze sługą z Wiśnicza	„	„	„	„	2	u Roslera.
824.	Brauer Mojżesz, kupiec z żoną z Krakowa	„	„	„	„	2	u M. Kamińskiego.
825.	Wójcicki Tadeusz, urzędnik z żoną z Warszawy	„	„	„	„	2	pod Góralem.
826.	Anisfeld Markus, kup z bratem i matką z Krakowa	„	13	„	„	3	„ Palmą.
827.	Młocka Felicya, obyw. z Wandą Zelaską i Ludwiką Młocką z Królestwa Polskiego	„	„	„	„	3	„ Orłem.
828.	Bobrowski Roman, inżynier ze Siedmiogrodu	„	„	„	„	1	„ Sobieskim.
829.	Gerlicz Emilia, właś. ziemska z córką i Aliną Wisłocką z Kraczewicz	„	„	„	„	3	„ Gwiazdą.
830.	Zgrzebniakowski Antoni, obywatel z Olkusza	„	„	„	„	1	„ Cisem.
831.	Rothenberg Majer, rabin z żoną i służącą ze Stobnicy	„	14	„	„	3	„ Palmą.
832.	Gewannter Ema, żona kupca ze sługą z Podola	„	„	„	„	2	u Röslera.
833.	Bielański Józef, urzędnik z Warszawy	„	„	„	„	1	pod Zamkiem.
834.	Maliszewski Apolinary, urzędnik z Warszawy	„	„	„	„	1	„ „
835.	Wilkosz Witalina, obyw. ze służącą z Niepołomic	„	„	„	„	2	w Łazienkach.
836.	Ks. Renkawek Stefan, wikary z Kozachowek	„	„	„	„	1	pod Gwiazdą.
837.	Strzelbicki Stefan, Dr. med. z Siedlec w Kr. Pol.	„	15	„	„	1	w Łazienkach.
838.	Weiss Chaje, żona kupca z Tarnowa	„	„	„	„	1	pod Łososiem.
839.	Maszler Genendel, żona kupca z Tarnowa	„	„	„	„	1	„ „
840.	Reiz Fani, żona Dr. ze Lwowa	„	„	„	„	1	„ „
841.	Artwińska Celina, żona dzier. z synem ze Zalasowa	„	„	„	„	2	„ Zamkiem.
842.	Senkowska Paulina, żona prof. gimn. z Now. Sącza	„	„	„	„	1	„ Szwajcarem.
843.	Taidelbaum Fani, żona kupca z Krakowa	„	„	„	„	1	„ O.
844.	Haarpuder Leib, kupiec z Przemyśla	„	„	„	„	1	u Wolfa.
845.	Margulies Karolina, obywatelka z Krakowa	„	„	„	„	1	pod Gwiazdą.
846.	Br. Fecondo Karolina, właścicielka dóbr z familią i sługą z Białobrzegu	„	„	„	„	4	pod Kosynierem.
847.	Podchorska Maria, właścicielka dóbr z familią i sługami z Ukrainy	„	„	„	„	6	„ Trzema różami.
848.	Strusińska Kamila, obyw. ziemska ze Sandomierza	„	„	„	„	1	„ Strzelcem.
849.	Groman Józef, obyw. ziem. z żoną z Tarnowa	„	16	„	„	2	„ Trzema różami.
850.	Janiszewski Teofil, komisarz z Jasła	„	16	„	„	1	pod Trzema różami.
851.	Wachsman Bernhard, kupiec z Krakowa	„	„	„	„	1	„ Strzelcem.
852.	Gnatowska Ewelina, obyw. z Izabelą Paszkowską i służącą z Ukrainy	„	„	„	„	3	„ Kosynierem.
853.	Podoski Hilary, obywatel ziemski z Ptaszkowy	„	„	„	„	1	„ Cisem.
854.	Głębocki Wincenty, b. Członek Senatu z Warszawy	„	17	„	„	1	„ Topolami.
855.	Włyński Zygmunt, urzędnik bankowy z Franciszkiem Włyńskim z Krakowa	„	„	„	„	2	„ Lwem.
856.	Chodorowicz Józef, adwokat z Rosyi	„	„	„	„	1	w Łazienkach.
857.	Rychter Józef, artysta dramatyczny z Warszawy	„	18	„	„	1	„ Szwajcarem.
858.	Wialburt Benedykt właś. dóbr z żoną z Wilna	„	„	„	„	2	„ Białą różą.
859.	Paurowicz Władysław, szewc z Krakowa	„	„	„	„	1	„ „ „
860.	Schlam Jakób, Obyw. z Teresą Schlam ze Zamościa	„	„	„	„	2	„ Strzelcem.
861.	Morelowski Julian, porucznik rezerwowy z Krakowa	„	„	„	„	1	pod Pagatem
862.	Dunikowski Stanisław, doktorand praw z Krakowa	„	„	„	„	1	„ „

Pozostało z poprzedniéj listy 658 familij składających się z 1326 osób
Od 11go do 19go Sierpnia przybyło 74 " " " 132 "
Razem 732 " " " 1458 "
Z tych odjechało 62 " " " 99 "
Pozostaje z dniem dzisiejszym 670 " " " 1359 "
Od otwarcia zakładu było tego roku 862 " " " 1725 "

Krynica dnia 18go Sierpnia 1872 r.

Dr. Zieleniewski — Lekarz rządowy Zakładu zdrojowego w Krynicy.
Edward Neuser — Inspektor zdrojowy.

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY w TRUSKAWCU.

X. LISTA GOŚCI ZDROJOWYCH

przybyłych do Truskawca od dnia 4go do 11go Sierpnia 1872 r.

320 Jędrzejowicz Kazimierz, właśc. dóbr ziemskich z Czapli
321. Lewicki Julian, obywatel ze Lwowa
322. Rosenfeld Mojżesz, " " "
323. Herman Lea, wdowa po kupcu z Krzemieńca w Rossyi
324. Herschdörfer Mojżesz z córką, faktor furmanek z Drohobycza
325. Sreger Kraincia, żona handlującego naftą z Drohobycza
326. Horowitz Etel, żona handlującego woskiem z Borysławia
327. Hankiewicz Włodzimierz c. k. referent szacunku leśnego z Kimpolung
328. Reiter Mincia, żona hand. naftą z Borysławia
329. Weinstock Franciszek z żoną, nauczyciel krojów damskich ze Lwowa
330. Podłuska Maria, żona proboszcza gr. kat. z Popiel
331. Weingarten Chane, żona sprzedającego tytoń z Drohobycza
332. Fölgyi Aleksander, posiadacz dóbr ziemskich z Krynicy
333. Klein Jona, przemysłowiec z Borysławia
334. Tilleman Rifka z córką, żona przemysłow. z Borysławia
335. Dubs Kreincie, żona hand. drzewa ze Lwowa
336. Hubl Aleksy, c. k. radca sądu obw. ze Złoczowa
337. Listowska Emelina, żona dzier. dóbr z Zarudża
338. Freilich Mozes z familią, produkujący naftę z Borysławia
339. Eichenstein Lea z córką, żona szkolnika z Żydaczowa
340. Mensch Fani, żona kupca ze Lwowa
341. Tuchman Eisig, brakarz z Babicy
342. Engber Abraham, posiadacz dóbr ziemskich z Kałusza
343. Schejter Ignacy z fam., kupiec z Rzeszowa
344. Frimel Koppel, syn rzeźnika z Sadogóry
345. Grad Chana, żona arendarza z Wróblowic
346 Mazur Andruś, właśc. gruntu i jam kipiącz. z Borysławia
347. Gorzycki Zygmunt ze służącym, właściciel dóbr ziemskich z Czerepkowa
348. Pietruska Anna, obywatelka ze Sambora
349. Kaczmarz Stefan, pens. c. k. nadporucznik z Nadwórnej
350. Ciemirski Tomasz, dzier. dóbr ziem. z Klicka
351. Obmiński Napoleon, " " " z Koszarki
352. Grün Chaim, majster piekarski ze Lwowa

Wykazano do 4 Sierpnia 320 rodzin, 540 osób.
Przybyło do 11 Sierpnia 33 " 44 "
Razem 353 rodzin, 584 osób.

Truskawiec dnia 11 Sierpnia 1872.

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELNY w JAWORZU.

VI. LISTA GOŚCI

przybyłych od dnia 1go Maja do 15 Sierpnia 1872 roku.

167. Thoman Józef, kupiec z Warszawy 1
168. Skobel Stanisław, Dr. med. z Krakowa 1
169. Libermann Lazar, kupiec z Bielska 2
170. Bernreiter Teresa, żona rest. z Krakowa 1
171. Eisenecker Karol, słuch. praw z Wrocławia 1
172. Pagaczewska Michałowa, żona posiadacza dóbr z Krakowa 2
173. Spira Jakób, kupiec z Krakowa 1
174. Reich Mojżesz, kupiec z Białej góry 1
175. Pernetz Joanna, szwaczka z Wiednia 1
176. Katzinger Wolf, kupiec z Krakowa 1
177. Baumgarten Maria, żona urzędnika kolei z Wiednia 2
178. Mises Jeanettte, żona dyrektora banku ze Lwowa 3
179. Scholz Wilhelm, urzędnik z Dąmbrowy 2
180. Diessler August, maszynista z Gleiwitz 2
181. Słonina Antoni, kupiec z Królewca 1
182. Perl Fryderyka, żona kupca z Bytomia 3
183. Weichmann Baruch, syn oberżysty z Kattowitz 1
184. Reich Ulrika, żona kupca z Gleiwitz 2
185. Machrzyńska Antonina, nauczycielka seminarium ze Lwowa 4

Wykazano do 1go Sierpnia 337 osób
Przybyło od 1go do 15go " 32 "
Razem 369 osób.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Józef Kostka.

EDWARD STEHLIK
W KRAKOWIE
na Wesołéj w domu własnym nr. 22
uskutecznia
wszelkie roboty rzeźbiarskie i kamieniarskie
tak kościelne jak i budowlane
z kamienia, marmuru, porfiru, granitu itd.
oraz
różne dekorowania ornamentami
facyat domów, salonów, sieni, schodów itp.
(22. a)
Stawia kaplice, ołtarze, groby familijne, pomniki itp.

A. BIASION
w Krakowie, (14. a)

poleca **dokładne okulary** i inne optyczne i fizyczne narzędzia. Papier listowy angielski z wyborowémi monogramami kolorowanemi. **Karty wizytowe à la minute** i wszelkie artykuły do pisania, rysowania i malowania.

HENRYK SCHWARZ
w Krakowie
przy ulicy Grodzkiéj pod l. 88·
poleca swój
Magazyn towarów bławatnych, Dywanów, Materyj na meble, Firanek, Kap na łóżka, Parasoli, Szali, francuzkich, Plaidów, Himalayan, Kołder, Pończoch, Chustek koronkowych i t. d.
z najpierwszych fabryk zagranicznych, oraz
obfity wybór Konfekcyj Damskich jakoto: Okryć, Kaftanów, Kostiumów i t. p.
podług najświeższych modeli paryzkich i berlińskich, nakoniec (9 a)
Skład komisowy po cenach fabrycznych:
Płótna, bielizny stołowéj, chustek płóciennych, ręczników itd.

Dentysta z Berlina
Dłużyński
Ulica Floryańska
L. 364 I piętro (1. a.)
w Krakowie.

Handel
towarów
norymberskich i galanteryjnych,
zabawek dziecinnych, skład materyałów piśmiennych, monogramy angielskie, bilety wizytowe, woda kolońska, figurki, medaliki, obrazki Królowej Serca Jezusowego, **Przewodnik po katedrze, nagrody i t. p.**
utrzymuje
J. Bensdorf
w Krakowie, (33. a.
w rynku, naprzeciwko kościoła Śgo Wójciecha.

Józef Jahn
w Krakowie
w Rynku głównym Nr. 23
poleca
Skład towarów galanteryjnych i norymbergskich, Parfumeryi z najwięcéj renomowanych fabryk angielskich i francuskich, **Obić pokojowych** krajowych i zagranicznych, **Storów** do okien i **Maszyn do szycia** we wszystkich systemach stolikowych i ręcznych. (5 a).

LA GAZETTE DES ETRANGERS
journal français de Vienne.
(Französische Zeitung in Wien)
parait deux fois par semaine, le *Jeudi* et le *Dimanche.*
Administration: Kolowratring 9. Rédaction: Margarethenstrasse 39, Wieden.

Sommaire: Bulletin politique — Service particulier des dépêches — Correspondences particulières de Pest, de Lemberg, de Cracovie, et de Posen, puis de Paris, Berlin, Florence, Madrid, Constantinople, Athènes, St. Petersburg, Bucarest, Belgrade, etc. etc.

La Gazette des Etrangers publie en outre: chronique de Vienne, chronique parisienne, Echos — Théâtres et bruits de coulisses, Variétés, etc. Une rubrique spéciale est affectée à l'Exposition universelle de 1873.

Dans la partie financière on trouve un bulletin de la Bourse, ainsi que toutes les nouvelles touchant le mouvement financier et commercial de l'Europe.

La Gazette des Etrangers compte parmi ses collaborateurs des écrivains dont la réputation est européenne.

Prix d'abonnement:

Pour l'Autriche-Hongrie: Un an 10 fl., six mois: 6 fl., trois mois: 3 fl, l'Etranger: le port en sus.

Gazette des Etrangers przyjmuje mając już znaczną liczbę prenumeratorów w Galicyi i w Poznańskiem inseraty i w języku polskim.

L. ZIELENIEWSKI (18. a)
W KRAKOWIE.

Fabryka machin i kotłów parowych; Zakład budowy **młynów** parowych, **olearni, kościarni, tartaków, kieratów, młocarni** najnowszych, poprawnych. Skład **lokomobil** angielskich, **kas** ogniotrwałych; wyrób wszelkich **narzędzi rolniczych, siewników, pomp, sikawek, przyrządów** do poszukiwań w ziemi. — Żniwiarka **oryginalna „Ceres“** na każdą stacyę po **460** Złr., przy zamówieniu 5 sztuk naraz po **450** Złr. w. a. — Nowy katalog ilustrowany Fabryki rozséła się.

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że z dniem 6 Lipca bieżącego roku

otworzyłem w Krakowie przy ulicy św. Anny nr. 197

HOTEL VICTORIA

urządziwszy go wedle najpierwszych zagranicznych hoteli, z największym komfortem i elegancyą, pochlebiam sobie że tak jak utrzymując restauracyę przez lat 20 w Hotelu Saskim, umiałem sobie zaskarbić względy Szanownéj Publiczności, i nadal cieszyć się będę tem samem zaufaniem.

(24. a) **A. Heurteux.**

WILHELM FENZ
w Krakowie naprzeciw kościoła Św. Wojciecha
poleca swój skład wszelkich Towarów galanteryjnych i znaczny zapas:
Bawełny, Nici, Jedwabiu w różnych gatunkach, jako też Kołnierzyków, Kwiatów, Krawatek, Wstążek, Gazy Krepy, Tiulów, Tiulików, Blondyn i Illuzyi, Perkali, Muślinów, oraz Pończoch. Skarpetek, i kaftaników flanelowych i bawełnianych, Parfumeryi, Pomad, Mydeł angielskich i francuzkich, Prawdziwéj wody kolońskiéj, etc. etc. (6. a.)



Najtańsze miejsce nabycia
oryginalnych amerykańskich
żniwiarek „Ceres“
i kosiarek „Kirbi“.

Niniejszém mam zaszczyt zawiadomić Szanownych PP. Obywateli, **że w mojéj kancelaryi są do przejrzenia oryginalne korespondencye, wykazujące pochodzenie owych tanio ogłaszanych żniwiarek „Ceres“** i zapraszam interesowanych, aby raczyli o tem się przekonać.

Zarazem upraszam Szanownych PP. Obywateli, mających chęć zaopatrzyć swe gospodarstwa w powyższe machiny na tegoroczne żniwa, aby zamówienia na takowe jak najspiesznieéj nadsyłać raczyli.

Oryginalnych amerykanskich żniwiarek „Bukeye“ dostarczam według cen fabrycznych.

M. Peterseim,
właściciel fabryki machin i narzędzi rolniczych
(3. a.) w **Krakowie**, przy ulicy **Długiéj.**

Czcionkami Drukarni „CZASU.“ Rządca drukarni: Józef Kostka.